

Baszta w Łucku.

O znanej baszcie zamku łuckiego pisze w „Dzienniku Kijowskim” p. A. W. K. rzeczy istotnie niezwykle.

„Mało komu z mieszkańców Łucka wiadomo, iż monumentalny zabytek przeszłości, wspaniała baszta wjazdowa, ongi do potężnej warowni Lubarta wiedząca, przeznaczoną już była na rozbiórkę, i że ją od zburzenia i ostatecznej zagłady uchronił nie kto inny, jeno b. generał-gubernator Bezak, ze sroglego obchodzenia z Polakami znany, a drapieżnem okiem na wszystko, co polską przypominało kulturę, patrzący.

Warto odtworzyć te szczegóły, jak je nam akty magistrackie, a więc źródło autentyczne, malują. Rzecz się tak miała:

W r. 1859 asesor kolegialny Leszczyński, delegowany do rewizyi kasy powiatowej, która wówczas w budynku narożnym na dziedzińcu zamkowym się mieściła (dziś przebywa tam czałownia i straż ognio-wa), złożył raport, iż z powodu zmurzałości baszty, przez którą wjazd prowadzi, dostęp do skarbcza ogromnie utrudniony i niebezpieczeństwem zagraża.

Wywołało to stos korespondencyi i architekt budowlany Jodko, łącznie z architektem gub. Peską zakwalifikowali basztę do naprawy i konkurs związany z tą operacją robót obliczyli na 1535 rb.

Natychmiast urosła przewidziana trudność, skąd na restauracyę wydobyć pieniądze. Środki miejskie były wyczerpane. Dochody w r. 1860 wynosiły zaledwie 4018 rb. Tyleż rozchody. Kapitału zapasowego nie było, zaś dług miasta sięgał 11,074 rb. 54³/₄ kop.

Wobec tak opłakanego stanu skarbowości miejskiej, wydział budowlany rządu gubernialnego w Żytomierzu zwrócił się do głównego zarządu komunikacyi i gmachów publicznych o wyasygnowanie odpowiedniej kwoty.

Sprawę, celem dalszego rozstrzygnięcia, przekazano departamentowi dzieł sztuki, który nie kontentując się zapadłymi w tej mierze orzeczeniami niższych instancyi, de novisfer zażądał opinii rządu gubernialnego.

I znowu posypały się delegacye gwoźli powtórnych, oględzin zagrożonej baszty.

W sierpniu 1862 r. asystent budowniczy p. Pomianowski składa raport, iż basztę bezwarunkowo odrestaurować należy, gdyż prowadzi przez nią dojazd do kasy powiatowej i do komendy inwalidów, i że projekowane pierwotnie 1535 rb. zgola nie wystarczy.

Wówczas po raz pierwszy zrodziła się myśl barbarzyńska o zburzeniu baszty, i rząd gubernialny w listopadzie 1862 r. wystąpił z przedstawieniem do departa-

mentu dzieł sztuki, iż baszta, „jako zabytek starożytności” dłużej egzystować nie może, i że ją na rozbiórkę (i o m) sprzedać wypada.

Kwestya oparła się o Monarchę, i 14 stycznia 1863 r. główno-zarządzający komunikacyami i gmachami publicznymi zawiadomił rząd gubernialny o zapadłym Najwyższem zezwoleniu (daty nie przytoczono) na sprzedaż baszty drogą publicznego przetargu.

Zakrzętnięto się około licytacji, i los baszty, która od XIV w. dumnie nad całą panowała okolicą, zdawał się być nieodwołalnie zdecydowany.

Atoli l'appetit vient en mangeant, i ówczesnemu „sprawnikowi” Mikołajowi Dwernickiemu zachciało się dokonać dzieła istic Herostratesowego. Wystraszony więc do gubernatora komunikat poufny, iż najlepiej byłoby cały zamek zburzyć, otrzymane zaś tą drogą rumowiska użyć na reparację bruków drewnianych, które skutkiem częstego przechodzenia wojsk ogromnie ucierpiały.

Gubernator, wytworny arystokrata, nie chciał odrazu przyłożyć ręki do barbarzyńskiego czynu i udzielił odpowiedzi wymijającej, iż o ile licytacje do skutku nie dojdą, zapędem sprawnika stać się może zadość.

Przystąpiono więc do licytacji i 4-go września 1864 r. basztę nabył za 18 rb. 25 kop. Jankiel Wajnszok, który jednocześnie za kawał muru z lewej strony, długość 10 sążni, również przeznaczonego na rozbiórkę, zapłacił rb. 7.

Jak to się zwykle dzieje, między żydami rozpoczęły się intrygi, ku czemu tanie kupno dostarczyło pretekstu.

Polecały do gubernatora „donosy”. Jednocześnie przeciwko rozbiórce zaprotestował Jan Wiktoryn Dobrowolski, właściciel kamienicy wewnątrz zamku, na zasadzie konsensu starosty łuckiego, ks. Czartoryskiego z 2 stycznia 1794 r., a pospołu z Dobrowolskim 11 sąsiadnich właścicieli, którym zniszczenie baszty również groziło zniszczeniem.

Protest ten jednak, wobec Najwyższego rozkazu, pozostałby głosem wołającego na puszczy, gdyby nie wzywał generał-gubernatora w październiku 1864 r., który wygłosił opinię, iż zamek, jako pomnik starożytności, „bezwarunkowo zachować należy, zaś co do baszty i ściany, przeznaczonych na rozbiórkę, godzi się je zakonserwować kosztem dobrowolnych ofiar miejscowych mieszkańców.”

Ten sam „sprawnik” Dwernicki, który inicjował zburzenie całego zamku, podjął starania o pozwolenie na zbieranie składek.

Zabiegi te wszakże nie zyskały aprobaty gen.-gubernatora Annickowa 2-go, który odezwał 29 listopada 1864 r. Nr. 7992 do wojennego gubernatora w Żytomierzu, wykonanie Najwyższego rozkazu zalecił z zabezpieczeniem praw osób trzecich, których budynki przy rozbiórce ucierpiećby mogły.

Nad basztą zawisł miecz Damoklesa, zdawało się, dni jej już były policzone.

Aliści, w końcu września 1865 r. do Łucka zawitał generał-gubernator Bezak. Sprawa baszty wpłynęła do niego, i skoro niektórzy z mieszkańców wyrazili życzenie podtrzymania jej drogą dobrowolnych składek, p. Bezak polecił sztabs-kapitanowi Ertlowi zawarcie

z mieszkańcami formalnej w tym względzie umowy. Do tego jednak nie doszło i w maju 1866 r., smąc pod wpływem innego nastroju, filistrzy tutejsi wystawili sobie testimonium paupertatis, sporządzając uchwałę odmowną, mocą której proponowanych składek się wyrzekli.

Rozjątrzyło to Bezaka. Kazał jeszcze raz dokonać oględzin i na zasadzie protokołu inżyniera-kapitana Polanowskiego, który zaopiniował, iż „burzenie takiego starożytnego pomnika architektury uważa za grzech i techniczną pomyłkę”, wydał pod datą 12 lipca 1866 r. reskrypt, w którym na podstawie 181 i 183 art. XII tomu, części I, ustawy budowlanej pozwala rozbiórkę baszty skasować i poleca „potrzebne reparacje sumptem kasy miejskiej dokonać”.

Tym sposobem zamek i basztę ocalono. Stoi ona dotąd niewzruszenie i niezachwianie, aczkolwiek we wrześniu 1890 r. częściowej nad basztą dopuszczono się wiewsekcyi. Ręka wandal (był nim dawny burmistrz Anfilów) zburzyła koronę—charakterystyczne ząbienia, które basztę wieńczyły.

W każdym bądź razie zarówno baszta, jak i cały zamek wymagają gruntownej restauracyi, i reskrypt Bezaka otwiera drogę, dotąd niezamknięty okres usiłowań o zdobycie niezbędnych ku temu funduszy.

Usiłowania te liczne przechodziły fazy, aż nareszcie w hierarchii monumentów zamek obdarzono godnością, uznano go bowiem za pomnik „ogólno-państwowego znaczenia”, i na zasadzie Najwyższej zatwierdzonego zdania komitetu ministrów postanowiono wystąpić o asygnowanie odpowiedniej sumy.

Obecnie inżynier z Kijowa, p. Karol Iwanicki, sporządził kosztorys na 15,759 rb., który magistrat przedstawił gubernatorowi, a który w porządku prawodawczym ma być zatwierdzony.

□□□□□□□□□□